

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4-6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 58, telefon Nr. 886. Po godz. 6-jej niekroci i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznica	Półroczna	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	10—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCHTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedynczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. — Za opóźnieniem do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów elektronicznych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisy i listy o zastrzeżonych prawach — nie przechowujemy.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opl. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci 1913 r. i półroczne II-ie 1913 r.

KONIAK SZUSTOWA

Ogród Botaniczny. Dyrekcja A. I. SZUMANA. Telefonu № 361.

12 kop. wejście do ogrodu 12 kop. Na otwartej werandzie na placu „Owoców” w Wilnie. Kupiec Szwedzi, znany doct Bertold i Maryn, honorówka-kup. Jellmowa, tancerz Sitan. — Kinematograf na otwartej scenie. Zmiana programu. Początek obrazów o godz. 9½ — 3 orkiestra 3 — Początek zabawy o 6 g. wieczorem.

Sala koncertowa Dyrekcja J. A. Szumana. Dzisiaj! „Cafe Concert”, ulub. public. Etuak Ekspres. Moc nowin! 35 N.N. programu 35 N.N. P. o 12 n

KINEMATOGRAF Dzisiaj! Przegląd wypadków **Fatalne brylanty**, (dramatyczny, kronika). **BRONISŁAWA** w 2-ch cz. **Odważni rycerze**, (bardzo wesoła komedia w 2-ch częściach). **Przegląd smak wina**, komedyczny. — W krainie wodnych wulkanów, widoki. — Początek o godz. 6-jej.

W sali „LUTNIA”, prospekt 5-to Jerski № 8, telef. 1191.

Teatr Familijny

R. Sztremera,

ul. Wielka 74.

LEONA i ANNY STĘPKOWSKICH

Pensjonat i Szkoła dla źle mówiących i niemych.

Wszelkie wady w mowie usuwamy. Dzieci mogą chodzić do szkół publicznych. Dwudziestoletnia praktyka. Metoda własna. Adres: L. S. Kraków, ul. Batorego № 6, willa № 4. 36485

LOKALE

na mieszkania, biura, także na sklepy, są do wynajęcia od 29

września, przy 5-to Jerskim prospektie w d. № 11.

Wiadomość w D. H. E. A. Basewicza. 39248

„Wsia Wilna” na rok 1914.

Redakcja wydawnictwa „Wsia Wilna” (Św. Jerski Prospekt № 35, m. 1) najprzejrzystej prosi rządowe, prywatne i dobroczynne instytucje o natychmiastowe zakomunikowanie najdawniejszych danych, dotyczących się owych instytucji, jako to: nazwę instytucji, adres i telefon, godziny przyjęcia, oraz wydawanie informacji, osobisty skład z adresami urzędników, ich rangi oraz stanowiska służbowe. Osoby inteligentne wszelkich stanowisk uprasza się o zakomunikowanie swych adresów i rodzajów pracy. Instytucje i osoby, które zmieniły mieszkania 23 kwietnia b. r., lub mających zamiar zmienić takowe 29 września b. r., uprasza się o nadesłanie swych adresów.

Wszystkie te informacje są potrzebne w celu umieszczenia w wydawnictwie informacyjnym „Wsia Wilna” na rok 1914, które już rozpoczęło drukować.

Dnia 15 (28) i 16 (29) września 1913 roku odbędzie się w Mozyrzu

WYSTAWA

ROLNICO-PRZEMYSŁOWA i REKODZIELNICTWA

Wszelkich wiadomości listownie i telefonicznie udziela komitet wystawy: Mozyrz gub. Mińska-Komitet.

Trzy zatargi.

Doniosłość kryzysu bałkańskiego dla stosunków międzynarodowych w Europie najlepiej potwierdzają komplikacje, jakie wciąż są jego następstwem. Każda sprawa załatwiona całkowicie lub połowicznie wywołuje szereg nowych kwestii, domagających się pilnie uregulowania. Od chwili wybuchu pierwszej wojny bałkańskiej układy dyplomatyczne ani na chwilę nie ustają, pociągając za sobą obawy o możliwość zakłócenia pokoju.

W chwili obecnej, zaraz bezpośrodkowo po zawarciu pokoju bucharskiego, na widowni politycznej mamy trzy zatargi: Francji z Rosją o rewizję pokoju bucharskiego i o Kawałę, Włoch z Grecją i Francją o wyspy Egejskie, wreszcie Niemiec i Austro-Węgier o rewizję umowy pokojowej.

Zatarg francusko-rosyjski, szerzej tu już omawiany, nie będzie miał w czasie najbliższym poważniejszych następstw. W Petersburgu i Paryżu snadź spostrzeżono się, iż zbytnie przeciąganie struny będzie dla stron obydwu szkodliwe. „Matin” inspirowany przez rząd francuski, ogłosił oświadczenie, iż „nie był on informowany o krokach ambasadora rosyjskiego w Bukareszcie”, p. Szebeki, i że wogólnie-

ści rząd francuski będzie się kierował „żywym pragnieniem uczynienia umowy bucharskiej możliwą do przyjęcia przez Rosję”. Spór wobec takiego oświadczenia stracił ostre kany i nawet prasa rosyjska, która w pierwszej chwili buńczucznie domagała się rewizji sojuszu francusko-rosyjskiego, teraz zwraca się z zarzutami pod adresem własnego rządu. Bardzo możliwe, iż stanowiska Rosji i Francji w kwestii Kawały będą się nadal różniły, lecz różnica ta, wynikająca z formalnego nieporozumienia, do rewizji stosunków francusko-rosyjskich przynajmniej narazie nie doprowadzi.

Znacznie poważniejszy przedstawia się zatarg francusko-włoski z powodu 12 wysp na morzu Egejskim, które na mocy traktatu pokojowego między Włochami a Turcją w roku 1912 pierwsze z nich zatrzymały w charakterze zastawu aż do chwili, gdy Turcja wycofa swe wojska z Trypolitanii i Cyrenaiki. W czasie wojny między Turcją a państwami bałkańskimi Grecja, operująca swą flotą na morzu Egejskim, nie mogła zająć tego „zastawu”. Powstało teraz pytanie, komu mają być oddane wyspy: Grecji, czy Turcji. Francja żąda, by oddać je Grecji, Włochy odmówiły i zgadzają się jedynie na ustępstwo, ażeby losy wysp rozstrzygnęły mocarstwa. Ustępstwo takie uczyniły w tej myśli, że w nagrodę za bezinteresowność i dobrą

Lekarz-Dentysta W. STANISZEWSKA,

Miód Lit. Zachrzewska 60, wróciła i przyjmuję chorych w zwykłych godzinach. 40736

D-r. Łowmiański

powrócił z zagranicy i znowu przyjął chorych na gardło, nos i uszy. Godz. przyjęć 11—1; 5—6. Prochobrońska 7. 41009

wolę otrzymają z tych 12 jedną wyspę Stampalię, doskonalą punkt operacyjny na morzu Śródziemnym. W ten tkwi istota zatargu. Francja, poświęcając tyle wyspów dla zdobycia hegemonii śródziemnomorskiej, musi przeskazać wszystkie, co tym dążeniem zagraża. Niepowodzeniem jej na tem polu były wyspy wojny włosko-tureckiej, groźniejszą jeszcze klęską byłoby opanowanie przez Włochy wysp Egejskich. Zatarg ma również i inne momenty, drugorzędne, które mogą nieco zmienić jego fizjognomję zewnętrzna, nie wpływają atoli na istotę.

Sporo światła na przyczyny stanowiska Francji, w obydwu powyższych nieporozumieniach rzucają głosy prasy francuskiej. Wynika z nich, że Francja należy do mocarstw najbardziej zainteresowanych na Bałkanie i w Azji-Mniejszej w związku z pragnieniem opanowania morza Śródziemnego. Niedawno w paryskim „Journalu” Hiacynthe Philouze, publicysta i ekonomista, uważany za znawcę Wschodu i kilkakrotnie wysyłany tam przez rząd republiki dla załatwienia różnych zleceń, podniósł, że w związku z wypadkami bałkańskimi Francja przyjeżdża obecnie decydujący niemały moment swego rozwoju. Przyszłość Francji na całym Bliskim Wschodzie i we wschodniej części morza Śródziemnego zależy od stanowiska, jakie zajmie wobec pogrzebionej Turcji. Zaangażowany tam jest wielki handel francuski i jeszcze większe francuskie kapitały. Dlatego też należy, zdaniem p. Philouze, odrzuciwszy na bok wszelkie sentymenty i wszystkie wielkie wyrazy, jak rasa i religia, stanowczo wystąpić w obronie tych bardzo realnych i ogromnych interesów Francji, która jest wierzycielką wszystkich prowadzących wojnę państw bałkańskich. Wierzytelność francuska bowiem wynosi okragłe dwa milardy franków w Turcji; około milijarda w Serbii; zbliża się do milijarda w Grecji; przekroczyła już pół milijarda franków w Bułgarii. Są to cyfry już dostatecznie usprawiedliwiający czynny udział Francji w rozwiązaniu przesilenia bałkańskiego. Ale na tem nie koniec. Po wojnie wszystkie państwa bałkańskie znowu zwróciły się do Francji po kapitały dla likwidacji kosztów i wysiłków wojennych. Na to potrzeba znowu kilku miliardów, aby zabezpieczyć dawniej na Bałkanach ulokowane fundusze. Francja nie może dopuścić do bankructwa żadnego z państw bałkańskich, a przedewszystkiem Turcji, gdzie ma do stracenia najwięcej, Turcja przeto w interesie Francji odrzodzić się musi.

Głos ten nie jest odosobniony, sympatie oficjalnych sfer francuskich dla Turcji też nie są tajemnicą. Dość powiedzieć, że według dość wiarygodnych pogłoszek oficerowie francuscy brali udział w potężnym obejmowaniu przez Turków Adrianopola, a znaczna liczba oficerów francuskich udała się, za zgodą rządu, do Turcji dla reorganizacji armii tureckiej.

Najbardziej charakterystyczny jest zatarg trzeci: niemiecko-austriacki. Polityka dyplomatów austriackich w austro-węgierskim ministerjum spraw zagranicznych, prowadzona pod hasłem zgnięcia Serbii, kryjąca zresztą zarodki wielkiego niebezpieczeństwa dla Austrii, nie znalazła uznania również w Berlinie. Zapowiedzią wyraźnego rozłamu był niedawno wytoczony słynny

Harden w swoim „Zukunft”. Na pozor Harden jest dziennikarzem opozycyjnym, wiadomo wszakże, iż łączy go z niemieckim ministerjum spraw zagranicznych rozmaite nici. Pozorna niechęć, dzieląca ministerjum od Hardena, jest nawet wyzykiwana w tym celu, aby za jego pośrednictwem atakować sprawę i ludzi, których dyplomacja niemiecka nie chce atakować otwarcie. Otóż Harden oskarżył dyplomację austro-węgierską, iż wprost poszczuła Bułgarię do wojny z Serbią. Twierdzi Harden, że Adam hr. Tarnowski w Sofii poręczył urzędowanie Danewi neutralności Rumunii. Skutek wiadomy — pogrom Bułgarii. Tymczasem w Berlinie oceniano rzecz zupełnie inaczej. Niejednokrotnie ostrzegano tam Wiedeń, by nie dowierzał zbyt łatwo bułgarom ani pod względem politycznym, ani pod względem militarnym. Fakty dowiodły, że miano słuszność. O projektach austriackich wypędzenia z Serbii Karadżewiczów i uczynienia z Serbii prowincji Wielkiej Bułgarii doskonale wiedzieli w Berlinie i projektów tych nie pochwalano, gdyż dyplomacja niemiecka była zdania, iż należy raczej zbliżyć się do Serbii i Grecji i pozyskać te państwa dla trójprzymierza. Serbja, Grecja i Rumunia, związane z trójprzymierzem, byłyby czynnikami daleko pewniejszym, niż fałszywa i zdradliwa Bułgaria, która przerzuca się to na stronę Rosji to na stronę Austro-Węgier.

Harden doskonale oddał istotę nieporozumienia między Wiedniem a Berlinem. Początkowo dyskretnie prowadzona przez prasę niemiecką i austriacką polemika z dniem każdym rosła i potęgowała. W prasie wiedeńskiej ustawicznie odzywały się głosy, które dają do zrozumienia, że głównym powodem niepowodzeń polityki austriacko-węgierskiej na Bałkanach był opór Niemiec na jesieni roku przeszłego przeciwko czynnemu wystąpieniu Austro-Węgier. Gdyby wtedy Niemcy nie były powstrzymane Austro-Węgiem od zajęcia Sandżaku i interwencji na Bałkanach, nigdy nie doszłoby do tego rodzaju katastrof politycznych, jakie się teraz walą na barki Austro-Węgier, a więc i na barki Niemiec.

Oliwy do ognia dołożył: wymiana depesz gratulacyjnych pomiędzy cesarzem niemieckim a królem rumuńskim z powodu zawarcia pokoju, manowanie króla greckiego feldmarszałkiem armii pruskiej, wreszcie urzędowe oświadczenie „Nord. Alg. Ztg.”, że Niemcy nie będą popierały żadnego rewizji traktatu bucharskiego. Na tym punkcie widoczny jest kompletny rozłam między Wiedniem a Berlinem. W dodatku wymowny cesarz Wilhelm w tych dniach wygłosił w Lubecz mowę, w której powiedział: „Bronię kupca niemieckiego, jego wróg jest moim wrogiem!” Słowa te komentowane są jako kategoryczne potępienie polityki Austro-Węgier.

Sytuację doskonale ilustrują pisma wiedeńskie. Z powodu wyżej wspomnianej wymiany depesz, „Neue Fr. Presse” pisze: „Depesze te uważać należy za najważniejszą manifestację w ciągu całej wojny bałkańskiej. Gdy Austria stawia na kartę całe swe znaczenie polityczne, aby wydosłać dla Bułgarii pewne ustępstwa terytorjalne, cesarz niemiecki kładzie na szalę całą moc polityczną Niemiec dla potwierdzenia pokoju w tej formie, w jakiej go zaproponowała i przyjęła Rumunia. W ostatnich tygodniach Niemcy i Austria kroczą w diametralnie przeciwnych kierunkach. Jest rzeczą naturalną, że w stosunkach trójprzymierza z Rumunją Austria wskazywała Rumunii kurs polityczny. Obecne depesze dowodzą, że Rumunia w swym stosunku do trójprzymierza szuka oparcia w Berlinie. Zapytujemy, czy jest korzystną dla Austrii ta wymiana depesz, jeśli

Niemcy urządzają demonstrację, której ostrze zwrócone jest przeciwko polityce austriackiej na Wschodzie”. „Montags Bl.”, przypominając o mianowaniu króla greckiego feldmarszałkiem pruskim, zaznacza: „To wtrącenie się do wydarzeń bałkańskich jest bardzo dziwnym komentarzem do poprzednich oświadczeń Niemiec. Inaczej przedstawiliby sobie wierność Nibelungów”. Na tym ostatnim punkcie łatwo było dojść do rozczarowania, szkoda tylko, że tak późno. Zatarg niemiecko-austriacki jest dopiero w fazie początkowej, rozwinię się szerzej, gdy kwestia rewizji traktatu bucharskiego wypłynie w całą pełnię na porządek dzienny. Nie można być wróżką powodzenia, czyli że klęski doznają właściwie Austro-Węgry, co naturalnie nie utrwali przyjaźni Wiednia i Berlina.

O ADRIANOPOL

Specjalny korespondent „Birz. Wied.” telegrafuje, że delegat bułgarski na konferencji pokojowej w Bukareszcie, Radiew, oświadczył, iż Rosja formalnie dała Bułgarii zapewnienie, że Adrianopol zwrócony zostanie bułgarom.

W związku z tem oświadczeniem pozostaje wiadomo, że „Noweje Wremia”, że przed pochodem wojsk tureckich na Adrianopol „Regie Ottomane” udzieliło rządowi pożyczki w sumie 39 milionów franków. Ponieważ w „Regie Ottomane” uczestniczą prawie wyłącznie banki francuskie pożyczka więc na odebranie Adrianopola nie mogła być udzielona bez wiedzy rządu francuskiego.

Tak więc i co do Adrianopola zarysowało się przeciwstawienie interesów Francji i Rosji.

Obłąd wszechniemiecki.

„Kurjer Poznański”, wskazując na ogromne niebezpieczeństwo, które zagraża pokojowi i kulturze społeczeństw europejskich szerzący się coraz gwałtowniej w Prusach obłąd wszechniemiecki, zwraca uwagę na nowy nadzwyczajnie charakterystyczny dokument, odsłaniający w całej jasności bezmiar wszechniemieckiej bezczelności i manii wielkości. Niedawno ukazała się na rynku księgarskim w Niemczech książka niejakiego p. Tannenberga p. t. „Wielkie Niemcy, dzieło XX stulecia”. Autor kreśli w swej publikacji z szerokim rozmachem plan połączenia wszystkich ludów niemieckich w jedno obywatelstwo niemieckie, oczywiście pod egidą Prus. Szwajcarii, Belgii, Holandji i Austrii straciły w oczach autora prawo do samodzielnego bytu i muszą być wcielone do Rzeszy. Plan podzielił Austrię rozbiórca p. Tannenberg zupełnie szczególnie, obdziałując poszczególne części monarchii habsburskiej Prus, Saksonję, Bawarię, podczas gdy reszta ma jako osobne państwo związkowe należeć do Niemiec. Ponieważ zmiany te nie dadzą się przeprowadzić w sposób pokojowy, odwołuje się p. Tannenberg do miecza i głosi wojnę na wszystkie strony.

Są to brednie, których nie należy brać na serio. A jednak tego rodzaju niezdrowe fantazje podniecają mniej krytyczne umysły ludności, szczepia szowinizm zabobny, sięgają powszechnie zaniepokojenie i nie-watpliwie z całą masą innych czynników współdziałają w kierunku obustronnej i tak już naprężonych stosunków międzynarodowych.

Nas polaków wszakże najbardziej zainteresują wywody autora, dotyczące kwestji polskiej, bo i o niej oczywiście p. Tannenberg nie zapomina. W przyszłych „Wielkich Niemcach” dla polaków naturalnie niema miejsca. Jak więc sobie z nimi poradzić? P. Tannenberg ma na

to receptę równie oryginalną, jak charakterystyczną dla sposobu myślenia wszechniemieckich apostołów w jego stylu. Otóż pierwsza rada p. Tannenberga brzmi, aby odciąć polaków zupełnie od wyższego wykształcenia. W tym celu musi być wydana ustawa, według której każdy polak uczeń, wstępujący do wyższej szkoły niemieckiej, musi nazwisko swoje zmienić i sądownie uznać się za Niemca. Jeżeli mimo to później przejdzie do obozu polskiego, może państwo w drodze konfiskaty majątku odebrać od niego te koszty, które na wykształcenie jego kasa państwowa dokładała, a które p. Tannenberg oblicza na 12,500 mk. na osobę. W ten sposób odrazu pozbawiliby się polaków przywództwa inteligencji, a zresztą, z ludem, rząd łutwo by sobie dał radę. I na to podaje autor środek łatwy i prosty:

„Największym życzeniem polskiego robotnika — czytamy tam — jest posiadanie własnego kawałka ziemi, najchętniej oczywiście w ojczyźnie, ale, jeżeli inaczej nie pójdzie, to i w Ameryce. Wyznaczmy premję na emigrację, wolny przejazd i 1000 mk. dla każdej rodziny po przybyciu do Ameryki, a kosztuje wszystko to razem przy 400 tysiącach rodzin tylko pół milijarda. Dotąd wydaliśmy na kolonizację jeszcze raz tyle i mamy polaków więcej, niż przedtem!”

Wspaniały to pomysł istotnie, który odrazu rozwiązuje wszystkie trudności kwestji polskiej! Ta mieszanina brutalności, buty, szowinizmu, nienawiści i — rozbrajających swą naiwnością nonsensów, jest doskonałą próbką wszechniemieckiej „ideologii”, która ma wszelkie znamiona patologii etycznej i umysłowej w najwyższym stopniu.

ODEZWA.

Od p. Stefana Okulicza otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie poniższej odezwy.

Z powodu zamierzonego wydawnictwa „Wspomnień z dni minionych” (r. 1850 — 1864): z czasów szkolnych w Poniewieżu (1850 — 1856), Instytutu agronomów, w Hory-Horkach (r. 1856 i 1859) i pobytu mojego w uniwersytecie w Petersburgu (1858 — 1863), potrzebne mi będą fotografie i krótkie życiorysy kolegów moich, których tak mało już pozostała garstka. Również pożądanymi byłyby fotografie z krótkim „curriculum vitae” i osób innych, objętych ziemią koleżeńską i wileńską w pewnej części, które w owych czasach żyły i działały.

Znakomicie zredagowane pamiętniki Jakóba Gleysztora (tom I) dużo osób i faktów wydobły z mroku niepamięci, lecz pamiętniki te nie obejmują czasów i środowisk przez nas wspomnianych, życia młodzieży w wyższych zakładach naukowych, prac tej młodzieży i w końcu tych rozpalonych drobnych ognisk insurekcyjnych, o których wielu z nas pragnęłoby wypowiedzieć swoich myśli kilka — słów kilka.

Oczywiście, tej przeszłości nie zdolamy siłami własnymi odtworzyć, pamięć bowiem już pewnych granic nie sięga i notatki, które posiadamy, wielu już faktów nie obejmują, lecz każdy z nas uczestników, lub świadków tych smutnych dni, powinien do budowy dzieł narodu przyłożyć i własną, choćby już nadkruszoną cegiełkę. Pracę powyższą pragnęlibyśmy wydać w 6. roku, uprzejmie przeto o pospiech w wysłaniu tego historycznego materiału upraszamy, zobowiązując się, że takowe, po zdjęciu z nich kopii, skoro zwrot zastrzeżony zostanie, w całości zwrócone będą.

Spodziewam się, że społeczność polska tych ziem odmówi pomocy swej w mojej skromnej pracy nie zechce. Rodzinom nawet tych drożych im osób, które już odeszły w wieczność, przyłnem będzie, jak sądzę, spotkać się znow z nimi w mych wspomnieniach.

Z czasów szkolnych wymieniam tu tylko nazwiska, których losy nie są mi

znane: bracia Adam i M. Bulbowski, Czerniewski Bol. z pow. jeziorońskiego, Daraszkiewicz Jan, Smolak Jan, Dalecki Walerjan, Kojalowiec Edmund, Kocielec, Michiewiczowie: Otton, Michał, Michał, Markiewicz S., Orda, Puzyra Paweł, rodzinę ks. biskupa Palulona i ks. prałata Sowskiewicza uprasza o fotografie, Stawicz Tadeusz, Leon Skop, Maciej, Wahl, Michał Woronicz i t. d.

W Hory-Horkach spotkałem się z kolegami już z rozmaitych dzielnic kraju. Wymieniam ich: Birula, Bidaski, przezwany „dziadek”, Charmański Henryk, Dobkiewicz, Dywskiewicz Stan., zwany „biskupem”, Erdman K., Janowicz Adam Janzetti — „gubernator”, Ihnatowicz I., Kasperowicz Adam, Komorowski J. — Rodzinę Adama Kozłowskiego, Medarda Kocisz, Wład i Adama Kozłowski upraszam o fotografie tylko. Dalej: Micewicz Mikołaj, przezwany „generałem”, Moszczeniński Stan. (Poligon), Nowicki Józef, Bolesław i Mieczysław Pomarnacy, Rodziewicz, Sokolowski Józef, Szadurski J., Szyzko Leon, Trzaskowski M., Wieszewski Bolesław, Wierzbicki („prałat”), Wilpizewski E., Wasilewski Józef, Zawadzki L., Zielonko R. (sędzia), Zdzichowski Edmund. Było pod tymczasem w instytucji z Korony tylko trzech: Józef Hempel, Zawadzki i Marian Szczepiorski. O tym ostatnim, jako jeszcze żyjącym i mieszkającym w Warszawie, dowiedziałem się niedawno.

Nazwisk kolegów petersburskich posiałam najwięcej, lecz ich wszystkich tu nie wymieniam, podane one zostaną w Wspomnieniach, bo ograniczam się, jak wspominałem, ziemią litewską tylko. Posiałam wprawdzie kilka grup z tych czasów, lecz niestety, patrząc na te znajome postacie ze smutkiem głębokim, bo już wiele nazwisk wyszło mi z pamięci.

Oczywiście, jeżeli kto i z innych uniwersyteckich współczesnych nadesłał swą kartkę zechce, z przyjemnością umieszcimy w książce, ale na tak rozległą skalę swych wspomnień nie rozciągam: zbrakłoby mi sił. może.

Z kolegów zatem petersburskich wymieniam następujących: Brochocki Konst., Bohuszewicz Mikołaj, Billewicz Adolf i Jan, Bielski Mamert, Boreszta Bolesław, Bujno Adolf, Czechowski Aleks., Czerniawski Mikołaj, Daszkiewicz Walerjan, Dzierżyński Edmund, Dębowski Mieczysław, Dobkiewicz Stanisław, Gobiato Adolf, Grabowski A., Gintowt Władysław, Hurczyn Józef, Hlasko Wiktor, Jaworski Antoni, Janowicz Jakób, Juzewicz Kaz., Jan-czewski Jan, Jocz Kazimierz, Jafowicki Aleks., Jamont, Kaniewski Ant., Kasperowicz Teodor, Kalinowski Aleks. i Winc., Kasprowicz Józef, Krzywicki Al., Kowalewscy Jan i Józefat, Kownacki Witold, Mezyński Rudolf, Mejsztowicz Armand, Matkiewicz Lucjan, Markiewicz Sew., Malczewski Fr., Milewski Piotr, Malinowski Gustaw, Mickiewicz Mikołaj, Narbutt, Niedzwiedziński Konst., Narkiewicz-Jodko Leonard, Oskierko Władysław, Pieślak Onufry, Pietkiewicz Bol., Raczkowski Filip, Rymgaillo Henryk, Selens Bronisław, Skirgaillo Raimond, Stawicz Tadeusz, Snarski Feliks, Strutyński Wl., Stecki Seweryn, Szyling Leon, Siemaszko Zenon, Sokolowscy Józef i Piotr, Stanisław Bojowski M., Słuzanowski Piotr, Truskowski Leonard, Wojnicz — Sianożęcy Eug. i Aleks., Wojszowicz Zenon, Wyszomirski, Wahl Mikołaj, Wojszowicz Zenon, Wojna Mikołaj, Wolk-Karaczewski Jan, Wolmer Ignacy, Wszetort Stan., Zeromski St., Zaba Konst., Zdanowicz Ignacy, Zieliński Wiktor i t. d.

Upraszam wszystkich o wypełnienie tej nazwisk bo one same, bez treści życiowej, stanowiłyby tylko pusty dzwonek. Laskawą odpowiedź na ma odezwę adresować proszę — do 1 (14) września r. b. przez stację pocztową Kupisz-

ki, gub. kowieński: dom. Zacisze. Po 1 (14) września, do Wilna „poste restante”.

Stefan Okulicz.

Wobec lepszego jutra.

II.

Ala samo zniszczenie studni złych jeszcze nie wystarczy dla uciecia lba hydrze, która dotąd stale dybie na nasze zdrowie i pobiera olbrzymią dąb pod postacią nieobliczalnych strat dla ludności miasta. Trzeba, jak mniemam, wychodząc z tego niewątpliwego założenia, że wody zaskórne na terenie miejskim są na ogół zanieczyszczone, ustalić w praktyce, że otwieranie studzien z wyjątkiem tych, które na podstawie umowy „do pierwszej wody” jest na całym terenie miasta niedopuszczalne. Takie rozporządzenie dziś ma tem większe znaczenie, że na kresach miasta daje się zauważyć poważną dążność do wznoszenia już nie letnisk, lecz pojedynczych domów mieszkalnych dla tych wszystkich, którzy siły przemożące ciągle srubowana cena mieszkań w śródmieściu. Jedyni mogą mieć prawo bytu studnie artezyjskie, czerpiące wodę z warstw głębszych, wodę smaczną, zdrową i obfitą.

Prawda, że urządzenie studni artezyjskiej jest często przedsięwzięciem dość kosztownym i jako takie — może być po nad siły jednostki. Jest przecież na to rada — to zrzeszenie się. To co jest niedostępne dla pojedynczego gospodarza nieruchomości, będzie rzeczą łatwą dla kilku. Trzeba tylko zrozumieć potrzebę takiego postępowania, a nie innego i pamiętać o tem, że wprowadzenie wodociągów miejskich, nawet w wypadku rybnego objęcia ich siecią najdalszych przedmieść, bynajmniej nie niewygodny studzien artezyjskich i nie podkopuje ich bytu. Korzystanie z własnej i dobrej wody zawsze jest przewidziane i nie ma przymusu najmniejszego do łączenia się z wodociągami miejskimi. Przy takich zastrzeżeniach upada wszelka obawa, aby te zabiegi ludności o zdobycie dobrej wody mogły być zmarnowane lub zbyt kosztowne, jako na czas krótki podjęte. Owszem, pozostają one zawsze w swej mocy, a korzystają bardzo znacząco nieśęd będą dziś, niewzruszone.

Tak się sprawa przedstawia ze zdobyciem dobrej i wyparciem złej wody. Dodac tu jeszcze należy, że w sprawie tej nie powinny grać żadnej roli jakieś względy uboczne i rozumowania, jak, na przykład, że „woda jest potrzebna nie tylko do picia i gotowania, lecz i do wielu innych celów gospodarki domowej, a więc: prania, kąpieli, mycia podług i naczyń, a wreszcie na polewanie ulic, przepłukiwanie rynsztoków i t. p.”

Rozumowania takie są bardzo częste, lecz zupełnie bezzasadne w teorii, a wprost niebezpieczne w praktyce. Do wszystkich celów powyższych woda dobra jest bezwarunkowo lepszą od wody złej, a do wielu — nawet jedynie wskazana. Zaś praktyka codzienna stwierdza, że o ile się studni z wodą złą nie kasuje, to nie ma żadnej gwarancji, że jej woda będzie używana jedynie do celów, gdzie szkoda może być najmniejsza. Ludzie są ludźmi, a więc zawsze są skłonni do drobnych zabiegów i oszczędności, a natemist lekomyślnie zapominają o obowiązku czuwania nad sobą i otoczeniem.

Tyle w sprawie zachowania się ludności miasta Wilna wobec już prowadzonych miejskich robót wodociagowych. O wiele trudniejsza jest to nasza tymczasowa przystosowanie się do oczekiwanej kanalizacji i — by rzec nawet — spódlizanie, ażeby ta kanalizacja dała jaknajlepsze rezultaty. Zobaczymy przede-

wszystkiem, co i jak jest dziś, a ujrzymy obraz, zaiste, nad wyraz wszelki smutny.

Przedewszystkiem, przy badaniu warunków urządzeń antysanitar-nych w naszych domach, spotykamy jedną ogromną niespodziankę. Oto domy lepsze, przyczyniwszy się i, co za tem idzie, z mieszkaniem bardzo drogiem, są pod względem zdrowotnym w warunkach znacznie gorszych od domów i domków pomniejszych na kresach. Powiem nawet więcej: domy te są częstokroć przyczyną dla wzmocnienia warunków antysanitar-nych w najbliższym otoczeniu, a nawet i w całych dzielnicach. A jak się to dzieje — zaraz zobaczymy.

Jeszcze przed dwudziestu pięciu laty naraziłby się wprost na śmiech, kto by szukał w mieście naszym mieszkania żądał wodociągu, wanny i wateklozetu. Urządzenia takie były jedynie udziałem kilku, może kilkunastu większych gmachów rządowych i publicznych, a pozostał — bańnią za gorami. Ale z jednej strony wymagania publiczności, z drugiej — względy konkurencyjne i chęć podniesienia dochodu z posiadanych nieruchomości zrobiały swoje. Dziś już nawet skromniejsze lokale w nowych domach są zaopatrzone w owe „wygody”, za co się, mówiąc nawiasem, bardzo słono płaci.

Jakże tedy sobie radzi gospodarz domu z urządzeniem, a co ważniejsza — z utrzymaniem w stałej ciągłej aktualności tych wygód? Zadanie to bowiem nie lada: bierze on na siebie dostarczanie ogromnej ilości wody, mając jako studnię z lichą wodą w podwórzu, i usuwanie nieczystości i ścieków również w ilości poważnej. Z zaopatrzeniem mieszkań w wodę radzi się jako tako: białe murzyn pod postacią stróża domu i debranej lub donajętej pomocy pracującej przy pompie ssąco-flozacyj czyni zadość temu zadaniu na polu z grzechem, gdyż wody braknie prawie co dzień i niemal wszędzie. W ostatnich czasach w wielu już domach wprowadzono motory i tam warunki pod względem ilości wody zmieniły się na lepsze. Zauważyć tu trzeba, że dostarczanie wody bynajmniej nie leży w interesie gospodarza, stąd więc czy on sam, czy gorliwie przejęty jego interesem rzadca, zawsze dość obojętnie słucha wyroków i skarg lokatorów w tej kwestii. To pompa się psuje, to motor nie działa, to wreszcie studnia się wyczerpuje, a żadna kontrakt nie wkłada za to odpowiedzialności materialnej na gospodarza, ani też nie pozwala na obniżenie określonego czynszu rocznego. Tak więc przy podobnem zlekceważeniu się rozbieżnych interesów gospodarza i lokatora, ten ostatni najczęściej bywa pokrzywdzony, a obok tego cierpi i warunki zdrowotne.

Jak wspominałem już w pierwszej części artykułu niniejszego, Wilno w wielu punktach nie posiada albo żadnego spadu, albo też jest on bardzo niedostateczny. A skutkiem tego ścieki niejednego domu leżą w opadach atmosferycznymi stawiając gospodarza w położeniu nadaremnie trudnym. Z waniec, ze zlewów, z rynien, z praczekarni i t. d. napływa ogromny płyn brudny, który niebezpieczny stróż przez trzy czwarte roku przepycha jakoś miotłą w otwartych rynsztokach, aby jeno dalej, aby za linję graniczną z sąsiadem. Płyn ten częściowo się ulatnia, częściowo, miotła stróża wygarnia części stałe na bruk i zmusza je do wysychania, wreszcie udaje się część jakąś tu i owdzie wpędzić kędys na ogród. Ale przychodzi zima i wtedy sprawa się komplikuje: wszystkie ścieki zamieniają się w lód, który trzeba wyrzucić i wywozić. To pozycja bardzo poważna w wydatkach, więc też radzi się także, jak można i jak się da. Wice albo się przystosowuje zawsza jakiś dół oborny, a zwierzęta zamaskowane, do którego się przepompowywa lub wprost przelewa ścieki, a stamtąd gina omi kędys dzięki gruntowi przepuszczalnemu, albo też ten lód brudny i cuchnący wyrzuca się lub wywozi w dużych ilościach na własne lub cudze ogrody.

Ala wszelkiego rodzaju ścieki nie wyczerpują jeszcze wszelkich nieczystości domu, pozostają bowiem jeszcze doly asenizacyjne. Doly te, na mocy postanowień obowiązujących, powinny być całkiem obmurowane i wycentrowane t. j. abso-lutnie nieprzepuszczalne a ich zawartość powinna być wywożona w beczkach. I tu się odkrywa nowe pole do nadużyć wszelkiego rodzaju, ażeby jeno za wszelką cenę zmniejszyć koszt eksploatacji domu. Znamy wszystkie całe mnóstwo sposobów, niekiedy bardzo pomyslowych, a na wielką skalę stosowanych. Wice do-ly asenizacyjne już „od urodzenia” mają ujścia na stronę, aby woda mogła się przesączać w grunt otaczający, więc co raz to się robi jakiś nowy reław podziemny, który tę wodę odprowadza na ogród lub w zakątki podwórza, wreszcie z dolu przepompowuje się zawartość rzadziej albo do zwykłych jam pomocniczych, albo też wprost do rynsztoków. Takie „praktyki” stosowane w większych domach przynoszą zdrowiu publicznemu miasta więcej szkody niżli gospodarskie oczyszczanie ustępów bezpośrednio do wykopa-nych rowów lub dołów na ogrodach przedmiejskich, co przecież jest surowo zabronione. Podobnych nadużyć można by jeszcze przytoczyć bardzo wiele, lecz dla nas wystarczy i tych, dla otrzymania tego smutnego obrazu naszych stosunków zdrowotnych, o czym mówiliśmy wyżej.

Tak więc widzimy niechybnie, że gospodarka w naszych posiadłościach miejskich stała i w ogromnym stopniu przyczynia się między innymi i do ogólnego zanieczyszczenia wód zaskórnych na terenie miasta. Kto by chciał, może to stwierdzić przy obecnie dokonywanych robót kanalizacyjnych w mieście. Zakładanie rur kanalizacyjnych często na kilku sążniowej głębokości i połączone z tem wycinanie głębokich rowów jest stale połączone ze smrodliwym wyciekaniem z ziemi, które dotkliwie się daje uczuć. Stąd wniosek prosty, że obecnie mamy w mieście powietrze jankajorskie i tak trwać musi aż do czasu ukończenia robót kanalizacyjno-wodociagowych.

Czyż jednak trwać mamy bezradni i wśród chaosu tych antysanitar-nych warunków, których wina w znaczej mierze spada na nas samych? Sądzę, że nie. Przedewszystkiem właściciele nieruchomości powinni zerwać bezwzględnie z tym szeregiem nadużyć, których się dziś dopuszczają, chcąc pogodzić wymagania lokatorów z warunkami już tak rychło mającymi ulec gruntownej zmianie w sprawach ogólnych i oczyszczania organizmu miejskiego lub niech stanowią się zdecydowani na poniesienie większych nakładów. Jest to nawet wskazane, celem usprawiedliwienia przewidywanych podwyższeń komornego w czasie, kiedy wodociągi i kanalizacja staną się faktem dokonanym. To więc, co ma być aktem istotnie ponoszonych ciężarów, niech zostanie przez nich uprzedzone, choćby celem ochrony godności własnej, przez rzeczywiste koszty ponoszone na to, aby miastu nie przyczyniać nadal tak dotkliwych szkód przez narastanie nadużyć przeciwzdrowotnych. Zresztą nie zaszkodzi pamiętać, że nie w naturze nie ginie i że grzechy ojców częstokroć stają się ciężarami w życiu synów. Zresztą należy jeszcze pamiętać i o tem, że kto się sam uchyla od obowiązków, może być do tego zmuszony. Czy warto? Wobec lepszego, a bliższego już jutra raczej się zdobyć na poczucie obowiązku społecznego.

N. R.

Informacje i pogłoski.

Widoki urodzajów.

Obecnie przystapiono już ogólnie na terenie Litwy i Białejrusi do sprzętu jarzyn, których urodzaj jest znacznie lepszy od zeszłorocznego. Pogoda tymczasowo nie zupełnie dopisuje.

Padają bujne pokosy owsa i wczesnego jęczmienia; lny i grochły jeszcze dochodzą.

Wymagalność cenzusu.

Od inspektorów szkół elementarnych ma być wymagany obowiązkowy cenzus wykształcenia wyższego. Wyjątek mogą stanowić jedynie starzy i doświadczeni pedagodzy z wyższych szkół elementarnych, którzy już złożyli dowody swej owocnej pracy na polu oświaty ludowej.

Kary administracyjne.

W sprawie zwrotu kar nakładanych administracyjnie powstało nieporozumienie między departamentowe. W niektórych wypadkach, gdy administracja zmniejszała lub cofała karę pieniężną, a pieniądze były już wniesione, faktycznie odebranie pieniędzy było niemożliwością. Izby skarbowe pieniędzy tych nie zwracały. Jak się okazuje, dzieje się to wskutek nieporozumienia pomiędzy ministrem finansów a kontrolą państwową. Gdy minister finansów uważa zwrot pieniędzy takich za zupełnie naturalny, kontroler państwowy sprzeciwia się ich wydaniu z przyczyn formalnych, jako nieprzewidywanych budżetem.

Towarzystwa polityczne.

Ministerium spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom, aby niezwłocznie zawiadamiali ministerium sztyrowanymi telegramami o wszystkich powstających towarzystwach o charakterze politycznym. Niezależnie od telegramów tych, szczegółowe informacje powinny być w krótkim czasie nadsyłane.

Wysokie Osoby rosyjskie w Niemczech.

Według podoficjalnej „Frankfurter Zeitung”, wkrótce Wysokie Osoby rosyjskie udadzą się do Niemiec do Neuheimu na kurację.

Budowa kolei w Rosji.

Według ostatniego obliczenia kolejowej komisji ankietowej, norma dla Rosji w budowie nowych dróg kolejowych wynosi 3 i pół tysiąca wiorst. Tymczasem w ciągu roku komisja rozważyła i zaakceptowała budowę nowych dróg kolejowych na przeszło 12 tysięcy wiorst, których budowa kosztować będzie 1.000.000.000 rubli. Według danych kancelarii kredytowej, cały światowy rynek pieniędzy nie może udzielić na rosyjskie budownictwo kolejowe więcej niż 500.000.000 rubli. Prócz przeszkód finansowych dalej się odczuwa brak rąk roboczych. Już na budujących się obecnie kolejach brak jest inżynierów, a zwłaszcza średniego personelu technicznego. Wobec tego budowa wielki linij kolejowych odłożona zostanie na czas późniejszy.

Minister Krywoszejn o wwozie zboża niemieckiego.

Kierownik departamentu rolnictwa i urządzeń rolnych, Krywoszejn, złożył Radzie ministrów referat o wwozie do Rosji zboża niemieckiego. W referacie jest wskazane, że wywóz zboża rosyjskiego zagranicę z każdym rokiem upada. Następnie Krywoszejn oświadczył, że w razie niezastosowania środków zaradczych z rak Rosji wyniknie nie możliwość regulowania cen na zboże wewnątrz państwa i Rosja w tej kwestii będzie pozostawała całkowicie w zależności od Niemiec. Dlatego Krywoszejn uważa za niezbędne niezwłocznie wprowadzenie cel na przywożone z Niemiec do Rosji zboże.

N. R.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, we środę — św. Ignacego Lojoli W. Heleny Wd. węd. now. st. — św. Hipolita i Kaejana M. M. Jutro — św. Piotra Ap. w okowach; węd. now. st. — św. Euzebjusza.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reauma wskazywał + 9°.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Roboty kanalizacyjno-wodociagowe** zostały już doprowadzone na ul. Białostockiej do końca i przejazd na tej ulicy — otwarto. Projektowane robót na ul. Bobrujskiej zaniechano tymczasowo. Zaś roboty, prowadzone na ul. Portowej w tych dniach złączone będą z robotami, dokonywanymi na Wielkiej Pohulance, a wtedy ustanie ruch tramwajowy na przestrzeni całej ulicy Zawalnej.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.

— **Oczekiwane koncerty.** Księgarnia W. Makowskiego prosi nas o podanie do wiadomości publicznej, że otrzymała już zamówienia na następujące koncerty:

Dnia 4 paźdz. koncert śpiewaczki Strojowej.

Dnia 19 paźdz. koncert orkiestry W. Andrejewa.

Dnia 20 paźdz. koncert skrzypka Ysaya.

Dnia 17 grudnia koncert pianisty Józefa Silińskiego.

S A D Y.

— **Zatwierdzenie wyroku.** Uczestniczki znanej kradzieży, zorganizowanej na wielką skalę podczas kermasu Kazimierzowskiego na Łukiszkach, Sokolowska, Dojlidkova, Markowska i Bukowska zostały przez sędziego 4-go rewiru skazane na pół roku więzienia każda.

Zjazd sędziów pokoju, w drugiej instancji, oskarżoną Bukowską od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił, a wyrok co do trzech pozostałych uczestniczek całkowicie zatwierdził.

R O Z N E.

— **Echa rewizji w księgarni W. Makowskiego.** P. Makowski wezwany został do kancelarii żandarmerji, gdzie przedstawił odpowiednie katalogi i udowodnił, że skonfiskowana książka „Republika demokratyczna w Nowej Zelandji” zabroniona została jedynie w czytelniach ludowych — na półkach księgarńskich miała prawo pozostawać i konfiskacja nie podlega.

W Y P A D K I.

— **Przy pracy.** Józef Szandys, murarz, lat 45, pracujący przy budowie stacji pamp w ogrodzie Bernardyńskim spadł z rusztowania i dotkliwie się potłukł. W stanie budzącym poważne obawy odwieziono go na kurację do szpitala Sawicza.

— **Kradzież.** Z mieszkania agromona rządowego, p. Kotelnikowa, przy ul. Objazdowej Nr. 16, nieznani złodzieje pod nieobecność jego, skradli różne rzeczy wartości 450 rub.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 11 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazd do miasta i 8 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:** ob. Kazimierz Jaworowski, ob. Bronisław Wróblewski, ob. Jan Wierzbicki, ob. Florenty Dziński, ob. Marja Wierzbicka, ob. Adolf Możejko.

(Hotel Europejski): ob. Alina Niedzwiecka, kup. Emil Lempke, kup. Karol Piller, kup. Alfred Chilton, ob. Zenon Kardaszewski, ob. Edward Łukomski, ob. Karolina Zajackowska, ob. Józef Keller, ob. Augustyn Tuszyński.

(Hotel St. Georges): austr. pod. Gabriel Petelczy, ob. Hipolit Lewandowski, ob. Zygmunt Rymaszewski, ob. Janina Bakowska, ob. Kasper Ejmout, ob. Adolf Nuniewicz, ob. Edward Giniński, ob. Józef Jętkiewicz, ob. Konstanca Pilecka, ob. Stefan Junicki.

(Hotel Sokolowski): ob. Stanisław Gross, ob. Dominik Drużyno, ob. Franciszek Szakutski, ob. Aleksander Norstowicz, ob. Kazimierz Chładowski, ob. Józefa Dowiarowa, ob. Antoni Sopoćko.

JÓZEF CONRAD.

22)

BANITA.

Przekład z angielskiego
Wili Zyndram-Kosielskowskiej.

— „Biali”, — ciągnął jednooki dyplomata, wprowadził w rzekę okret, a jeśli bój wyniknie... not jeśli bój wyniknie i życie położę wypadnie, on życie położę. Zaopatrzysz go jeno panie w broń, w krótką broń palną, co ma strzalać wiele.

— Dobrze, — odrzekł zamyślony arab.

— Przytem, — ciągnął doradca, — trzeba będzie szeroko dłoń rozłożyć, „Biali” są nienasycony i wspaniałomyślni! cheiwosy „białych” granie nie zna, zwłaszcza gdy w grę wchodzi kobieta, co duszy ludzkiej nie mając, nienasyconą jest świeci- del i barwnych szmatek, ktorými wdzięk swę potęgować pragnie.

— Potrafisz wszelakie zadowlonie zachęcać, — odrzekł wzdrygnięty Abdullah, — stać mię na to, lecz... Zawahał się, przebiegając długimi palcami w swej brodzie.

„Lecz, — ciągnął tak cichym szep-tem, że Babalatchi baczącem uchem zaledwie słowa jego mógł pochwycić, — Omar jest synem wuja mego

ojca, on i to co doń należy, wierzy w Koran, gdy ten... „biały”... jest niewiernym. Nie! nie przystoi to! nie przystoi! Niewierny nie może żyć w cieniu mego ramienia. Pies! Mógłbym ścierpieć, by na oczach moich żył z kobietą tej samej oo ja wiary? Mógłbym to ścierpieć!

Zażępnął wazkami wargami powietrze i nie zmieniając głosu spytał:

— Cóż pocznem z nim, gdy wydobędziem zeń to, co nam potrzeba?

Stali teraz w cieniu, milczący, błądząc wzrokiem po zwisających się nad nimi drzew konarach. Mogli jeszcze dostrzedz, poza sobą Lakamba, rozmawiającego z Sahami-n'em. Mogli dojrzedz rysujące się na czerwonym tle ognisk, ciemne sylwetki ludzi przechadzających się po dziedzińcu rezydencji magnata. Z boku, z czarnego jak noc sama lasu, zawiało chłodem. Dreszcz przebiegł arabą i jednookiego malajczyka.

— Otwórz wrota i wnijdź pierwszy, — rozkazał Abdulla. — Wierzę, że nie czyha tu żadna zdrada.

— Na głowę mą, żadna, — zaklął Babalatchi, podnosząc drewnianą kolatę. Uspokoil się, jak ten co pije świętą wodę po długich dniach palącego pragnienia.

Popchnął drzwi i znów się zwró- lącego do Abdulla.

— W wielu, wielu rzeczach i ra- zach, — rzekł z pełnem znaczenia

mrugnięciem jedynie swej powieki, — „biały” pozytywnym być może.

— O ulomności ludzka. O poku- szeniu! — westchnął pobożnie arab. — Moc moja w Najwyższym! Mamże żywić własną dłoń do nieskończoności psa niewiernego?

— Dopóki potrzebny będzie, — szepnął Babalatchi. — Nieprzebrane jest miłosierdzie Najwyższego i jedno twe, o rozdawco dóbr wszelakich, słowo wystarczy gdy...

Dalszy szepot usłusznego doradcy zgłoszyły suche uderzenia pałoczek przesuwanych szybko w palcach, pobożnego wyznawcy Allaha i jego Proroka.

IV.

Babalatchi dowiódł arabą do namiotu Omara, słuchal zamiany słów powitalnych i sprostęgłszy zdziwione tu poufaleścią spojżenia towarzyszących Abdullowi arabów, uchylił się tak jak i onk Czyłnł to niechętnie, chociaż zdawał sobie jasno sprawę z niemożnością kontrolo- wania rozmowy. Zbliżył się do ogniska skąd słyszał głosy, słów nie mogąc rozróżnić. Abdulla mówił głosem głębokim, z monotonną powa- gą, od której odskakiwały tem o- strzeż skargi starca. To tylko mógł pochwycić głęboko od czasu do czasu wdychający Babalatchi. Abdulla obudził w nim zaufanie. Od razu zrozumiał, że arab ma wiele, zbyt wiele mocy deozycji. Może mu ona nie dopisze do końca?... Cień zwątpienia

zaćmil na chwilę świetne nadzieje polityka.

Posłyszal kroki na werandzie domu z taroie; Willems schodził ze schodów. Na jasnym le rozwartych do oświeconego domu drzwi zaryso- wala się postać niewieścia.

Aisza zeszała z ganku i znikła w mrokach a Babalatchi gubił się w domysłach, gdzie poszła, gdy go z zamyslenia zbudził twardy głos Wil- lems'a pytaniem:

— Gdzieś Abdulla?

Wskazał dłoń na namiot skąd się głosy podnosiły i przychylił; rzucił na Willems'a skośne spojrzenie.

— Roznieć ogień, — rozkazał Wil- lems, — chce cię mieć na oku.

Babalatchi rzucił na węgle wiązki suchych gałęzi, nie spuszczaając też z oka „białego” a gdy się odprosto- wał, mimowolnym ruchem upewnił się czy ma broń za pasem. Usiłował być uprzejmym.

— Zdrow jesteś chwala Wszech- mocnemu! — rzekł.

— Zdrow! — odpowiedział Wil- lems tak gromkim głosem, że ma- lącejki drgnął cały. Obie, silne dło- nie europejczyka opadły na jego ra- miona. Babalatchi skurczył drobna postać, lecz zachował pogodny wy- gląd twarzy, gdy Willems, spróbo- wawszy na nim swą moc, wypu- ścił go z żelaznych kleszczy i odwró- ciwszy się zaczął się grzać przy ogniu:

— Tse! tse! — syknął z podzi- wem Babalatchi, — co za siła! co za moc! Człowiek tak silny góry przenosić może...

A że mu odwrócony odeń plecami Willems nie odpowiadał, po chwi- li milczenia zagadnął znów.

— Tuan! po co się gniewasz na mnie, nie ufasz mi? Nie dalekie ci dowodów przyjaźni! Schronilem ja we własnym domu, bo Tuan! dom ten moim jest domem, na moje proś- by wybudowany został przez moż- nych i wspaniałomyślnego Lakam- ba. Odstąpił ci go chętnie. Zamiesz- kaj tu z nią. Ha! kto zgładnie co jest w sercu kobiety i jeszcze takiej jak ona kobiety! Nagle zaprzęgnęła ujęć od Patalolo. Czemu? po co? Nie mnie pytać, jam służa jej ojca, ze sług najwierniejszy i tylko rzec mo- głam: „Jasności oczu moich, sercem mego siołdzy! dom mój, w osadzie Lakamba, na twoje usługi”. Cóż in- nego począć miałem?

— Powiem ci jedno, — odrzekł wyniosło, pozejci niezmieniając Wil- lems, — jeśli ja raz jeszcze zdejmę chętką podróżywania lub przeno- szenia się z miejsca na miejsce, ty mi za to odpowiesz. Kark ci lotrze skrecię i tyle.

W sercu przepelnionem na- miętnością, — poczał łagodnie Ba- balatchi, — niema miejsca na spra- wliwliwość. Zabić mę Panie mo- żesz, wola twoja. Sam wiesz prze- cie najlepiej czego jej brak, czego żęda. Ta, jak kobieta każda, żęda

światności i bogactw, do których prawo jej dają piękność, urodzenie, wszystko. Tyś panie banita, przez własną brać skrzywdzony. Ona wie o tem leez wie jednocześnie, żeś sil- ny, mężny, odważny, mąż prawy, jak trzeba i — pozwól Tuan! że ci to powiem: wielki mój, doświadcze- nie nauczyło mę, że najlepszy, najod- wazniejszy męzowie słabną w rękę kobiety! Lezy to w przeznaczeniu najsilniejszych i najmężniejszych. Pomyśl Tuan! córka wodza! przy- stołój jej żyć w niewoli, w nędzy, karmić się jamużny gorzkiem chle- bem? Poddaj się o panie przerna- czeniu twemu, gdyż inaczey...

— Co inaczey! — przerwał mu wyniosło Willems!

— Umknąć ci może, — skończył łagodnie Babalatchi

Willems odwrócił się od ognia tak nagłym ruchem, że się jednooki cofnął, twarz zaslaniając dłoń, jak przed razem.

— Tem gorzej ty na tem wyjd- ziesz, bo twoja to

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (z) Ks. Piotr Krysiak, prefekt szkół tutejszych, przeniesiony został na stanowisko proboszcza do Rewla i wyjechał już na swoje nowe miejsce pracy. Ks. Krysiak, który przebywał w Mińsku 5 lat, pomimo nader skromnego usuwania się od wszelkiego zgłębienia i ruchu życiowego, zdołał sobie zaskarbować wysoki szacunek tych, z którymi pracował duchowno, lub los go zetknął. Posiadający głęboką wiedzę i rozumiejący prawdziwą wartość bliźniego, pojęcia ściśle po chrześcijańsku, był kochany przedewszystkiem przez swych uczniów, dla których był rozumny i znakomity przewodnikiem duchowym w całym znaczeniu tego słowa. Polmował on swe obowiązki prefekta szkół zarazem i z punktu widzenia dobrego obywatela kraju; miał więc odwagę zawsze tam, gdzie obowiązek nie pozwalał na ustępstwa.

Nowe stanowisko, będące dla ks. Krysiaka awansem, odbiera go jednak krajowi, w którym tacy ludzie są bardzo potrzebni. Zwłaszcza w dzisiejszych, ciężkich dla Wiary naszej czasach.

Θ (z) Budująca polemika. Na szerokie oskarżenia, postawione przez „Miński Głos” konkurencyjnej gazecie „Kapięcie”, ostatnia bezwzględnie odpowiedziała mi nie więcej podobnymi zarzutami organowi p. Taśmana.

Oczywiście my, zarówno polskie społeczeństwo, jak i prasa, z podobną polemiką nie wspólnie mieć nie możemy; jesteśmy tylko widzami, najzupełniej dla obu stron obiektywni, i cały ten zarytek może dla nas mieć jedynie znaczenie informacyjne, co dzieje się za kulisami podobnych redakcji, które czasami jesteśmy zmuszeni brać pod uwagę, pomimo że zdajemy sobie sprawę z ich etycznej wartości.

Wice, kiedy p. Taśman panu L. zarzuca szantaż, wymuszanie i w ogóle najmniej etyczne postępowanie, ten ostatni w swej „Kapięcie”, twierdzi, że nie tylko szantażista, ale najpospolitszym aferystą dziennikarskim i w dodatku denuncjantem jest właśnie p. Taśman!

Przytem tej wykwintnej polemice towarzyszy forma, stanowiąca szczyt brutalności i braku uszanowania dla drukowanego słowa.

Dzięki jednak rozklicznemu namietności, dowiadujemy się, ile warta jest ta rzekomo postępowa prasa żydowska u nas.

Θ (z) Strejk szewski. Wśród szewców żydów trwa od kilku dni strejk pracowników, obejmujący coraz szersze kręgi. Żądania sprowadzają się jedynie do podniesienia płacy zarobkowej i to w rozmiarze niewielkim. Na razie właściciele warsztatów trzymają się odpornie; powstał podobno zamiar oddania sprawy pod sąd „duchowny”, t. j. rabina; żywiły wszakże bardziej liberalne, odmawiają na to swej zgody.

== Pińsk. ==
We wsi Kniżoborze, w gminie Karolińskiej, stwierdzono wypadki porażenia, które uważane są za choleńskie i taką granką.

== Dyneburg (kor. wl.). ==
Tutejsze towarzystwo spożywcze, założone przed dziesięć laty przez kilku polskich inteligentów, przechodziło dawniej losy koleje i chłodzi rozwija się nieźle, jednakże nie tak prosperuje, jakby to mu się należało. Jednym z tego powodów jest sprawa zarządu. W roku zeszłym na łamach tutejszego liberalnego pisma pewna grupa, rzekomo postępowa, rosiła, prowadząca istną nagonkę przeciw członkom zarządu polakom, a w szczególności przeciw przesiadki tegoż p. Pocobutowi. W rezultacie towarzystwo widocznie sterylowane, a ciągła napaść, ofiarowało jedno z miejsc w zarządzie najzagorszemu z nastąpił, poczem w miejscowej prasie malowania najczarniejszymi kolorami „polskiego zasilia” wprawdzie zaprzestano, ale sprawy towarzyszywa na tem sprężeniu się zasadom publicznego dobra, uwzględniwszy jednakże, mających charakter rachunków osobistych, znacznie utrudniały ideowo i, co może dla tutejszego ogółu dotkliwie, materialnie. Już zjad krajowy towarzystwo spożywczych, odbyły w końcu lutego bież. roku, wykazał jak na dłoni, że tutejsze T-wo cinzy więcej ku Moskiewie i łamtejszemu związkowi towarzystw kooperatywnych, niż ku o wiele bliższemu Wilnu. Ostatecznie trzeba oddać słusność polskiej części zarządu, która robi co może, ale uboczne fermenty, nie mające zresztą nic wspólnego z zasadą kooperacji, ciągle stają na zawadzie, co sprawia, że bezinteresowna praca szlachetnie usposobionych jednostek mała tylko część przynosi tej korzyści, jaką by przynosić mogła przy innych bardziej normalnych stosunkach. Szczęśliwie, że jeszcze znajdują się ludzie, którzy mają dość dobrej woli, aby stawiać czoło tym rozmiarom przeciwnościom i nie zrażać się łatwo ciągłą walką.

Miasto nasze, mające około 120 tys. ludności, dotąd nie posiada żadnej choćby trochę przyzwoitej sali teatralnej. Przedstawienia odbywają się w różnych, wcale nieodpowiednich lokalach, między innymi w szkaradnej szopie — pozostałej po pewnym wdrożnym cyrku. Przed niedawnym czasem p. W. Mohl, mający tu obszerne posesję, powziął myśl wybudowania własnym kosztem odpowiedniego gmachu i obecnie podobno prowadzi z miastem oraz z rozmaitymi przedsiębiorcami pertraktacje w tym przedmiocie. Jeżeli zamiar ów dojdzie do skutku, należy mieć nadzieję, że w nowo-wzniesionym teatrze znajdzie choćby od czasu do czasu gościnie na występnych warunkach jakie polskie towarzystwo dramatyczne, które obecnie omijała nasz gród często w braku odpowiedniego lokalu, albo też zbyt wygórowanych warunków. Do przedstawień zaś polskich tutejsza inteligencja i większa i mniejsza wzdycha

oddawa, lecz rzadko bardzo (ostatni raz przed dwoma laty) trafia się dla niej taka granka.

Z Rusi.

+ Sprzedaż majątków polskich na Rusi. Jeszcze nie przebrzmiały echa sprzedaży Starej Czarorty przez Michała Pruszyńskiego — Anatolija Bielajewowi i Hulska przez Edwarda Bielajewowi — bankowi włościańskiemu, a już rozchodzą się wieści o nowych sprzedażach majątków polskich w ręce rosyjskie. „Dzienn. Kijowski” (2 b. m.) informuje, że p. S. Tchorzewski prowadzi pertraktacje o sprzedaż bardzo ładnego separatu w pow. dubieński, w urodzajnej glebie, część majątku Peremiotowa, przeszło 200 dzies., rosnącin, który o 8 tys. rb. ofiaruje więcej, niż polacy.

Z Królestwa

× Kłopoty kamieniczników warszawskich. W ostatnich czasach wybudowanych zostało w Warszawie mnóstwo kamienic, przeważnie 5-6 i 6-cio piętrowych, w różnych dzielnicach miasta. Wobec tego spodziewana jest znaczna popytu komornego. Właściciele nowo wybudowanych kamienic są obecnie w niemałym kłopotcie, z powodu braku lokatorów. Zniecierpliwieni dłuższym tym oczekiwaniem sprzedają domy. I tu jednak zauważyć się daje fakt znamieny: nabywcom nie brak, lecz ofiarują oni niskie ceny.

× Z Wisły. W poniedziałek w południe stan wody na Wiśle pod Warszawą wyniósł 13 i pół stopa. Woda stoi na poziomie bulwaru. Spodziewano jest w dalszym ciągu przybrósł Wisły. Z góry rzeki nadchodzi alarmujące wiadomości.

× Warszłały b. „Awiaty”. Opuszczone obecnie warsztaty i hangary b. Awiaty na polu Mokotowskim niebawem mają się znów ożywić. Przechodzą one ostatecznie na własność szkoły awiacyjnej w Gierzyńcu, która ma przyjąć wkrótce do Warszawy. Nad polem Mokotowskim znów więc odbywać się będą wloty z tą tylko różnicą, że w czasie wlotów całego terenu strzeżony ma silny kordon żołnierzy.

× Uciele bandyty. Straż ziemska pow. warszawskiego otrzymała wiadomość, iż w pewnym domu we wsi Miedzeszyce ukrywają się bandyci. Około godz. 6-ej rano silny oddział policji otoczył podejrzany dom, lecz nikt z domu nie dawał znaku życia. Wobec tego poczęto wybijać drzwi. W tej chwili otworzyło się jedno z okien i wyskoczył z niego jakiś mężczyzna w nogi, trzymając brązowy w reku. Nieznajomy dał do policji kilka strzałów, poczem zaczął uciekać. Po chwili dał się zauważyć w odległości, gdzie z kul ugodził go w prawą nogę poniżej kolana. W rannym panu doszło do paraliżu, oddawaną bandytę Aleksandra Wiśniewskiego, którego przewieziono do Warszawy.

× Kooperatywa nowego typu. We wsi Garbowie, w powiecie puławskim gub. lubelskiej, dzięki staraniom miejscowych działaczy z dr. H. Fliskim z Garbowia, właścicielem dóbr Brańca A. Wolk-Laniewskim i posłem ziemi lubelskiej J. Nakoniecznym na czele, założono pierwsze w kraju stowarzyszenie do handlu zbożem i wszelkimi produktami i wytworami rolnymi, jako też i do nabywania nawozów sztucznych i tego wszystkiego, czego dziś rolnik potrzebuje.

Oczekiwane założyciele, wypracowując odnośną do zatwierdzenia ustawę, opierali się na normalnej ustawie kooperatywy spożywczych.

× Zamordowanie trzech osób. Pod Zagórzem w pow. bełzskim, bandyci napadli na szosie na M. Zaksia, lat 19, M. Frydrycha, lat 22, i H. Fajtmanna, lat 22, i spotkali się z oporem, zamordowali wszystkich trzech. Dwóch bandytów schwytano, przyznali się oni do morderstwa.

× Handel obwoźny. Korespondent „Głosu Północnego” z Bodzanowa zwraca uwagę na pomysł, na jaki wpadli żydzi bodzanowscy, w celu podtrzymania swego handlu i egzystencji, zachwianej nieco pod wpływem hasel ostatnich.

Sprzedawali oni platformę, na której rozwieszono po wsiach wszelkie artykuły kolonialno-spożywcze i przynależne do ogromnego wozowozdzenia. Obloadowana platforma rano, wieczorem zwykłe wraca pusta. Kobiety wiejskie placą bądź pieniędżnie, bądź produktami swego gospodarstwa, co w tym ostatnim wypadku daje zysku sto za sto. W ogóle „obwoźny” handel, nawet b. solidnie prowadzony, daje bezwzględnie znaczne zyski.

Z sa kordonu.

× Zjazd dziennikarski w Krynie. Z inicjatywy redaktora „Tygodnika Ilustrowanego” p. Artura Opmana (Or-Ota), odbyło się w salach krynickiego klubu towarzyskie zebranie kurażjuszów w sprawach, dotyczących Krynie. Na zebraniu tem postanowiono zapoznać się w Krynie na następną sesję szereg kongresów przedstawicieli sztuki, prasy, polityki z trzech dzielnic. Na rok 1914 ma być zwołany do Krynie zjazd dziennikarzy polskich. Wybrano w tym celu komitet przygotowawczy, który zajmie się zorganizowaniem zjazdu. W tym jeszcze sesjonie ma się odbyć w Krynie wielki rańt artystyczny na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich.

× Dyspens. Ordynarjat metropolitarzy rzymsko-katolicki we Lwowie pozwolił z powodu długotrwałej choroby na roboty polne w niedzielę i święta.

× Złot „Sokolów” poznańskich. Dn. 2 (15), 3 (16) i 4 (17) sierpnia odbędzie się w Urbanowie pod Poznaniem zlot Związku sokolów polskich, rozrzuconych po całym państwie niemieckim. Na zlot zjadą wieść do Poznania z skromnych swych mundurów szarych drużyn sokolów ze wszystkich dzielnic ziem polskich pod panowaniem pruskim; z Wielkopolski, z Prus Królewskich, ze starej dzielnicy Piastów, Śląska, a dalej z obczyzny, obejmującej Brandeburgię, Pomorze, Łużycę i Saksonję, oraz okręgi wsielaskie z druhami-górnikami, okrąg hanzeatycki, obejmujący Oldenburgię i Hanowerkę i ostatecznie okrąg najdalej wysunięty na zachód, nadrenski, w którego skład wchodzi także

gniazda, położone w Badenji i Lotaryniji.

Ogółem spodziewa się wydział Związku przybycia około 1200 sokolów i około 200 sokolek.

Z Rosji.

× Odmowa zapłacenia należności. Zarząd miasta Petersburga nie chce firmie warszawskiej „K. Rudzki i S-ka” wypłacić żądanych przez nią dodatków za budowę mostu Ochotkieskiego na Nowie 978,808 rubli. Prezes miejskiej komisji budowlanej uznał, jak donosi „Now. Wrem.”, żądanie firmy warszawskiej nietylko za nieusprawiedliwione, ale nawet za zuchwałe. Zapowiada się wielki proces.

× Ks. Meszcerski o „ochranie”. Ks. Meszcerski, niezadowolony oddaniem go pod sąd za rewelacje o prowokacji we flucie rosyjskiej, następujący numer „Grażdania” poświęca również tej kwestii. Ks. Meszcerski widzi tragiczną sytuację w tem, że sady od wydziałów „ochran”, departamentu policji i ich agentów nigdy nie żądają dowodów na poparcie ich oskarżeń. Nikt z agentów „ochran” faktycznie nie ponosi odpowiedzialności nawet za jawne kłamliwe oskarżenia.

Na podstawie słów oficerów żandarmerji, ks. Meszcerski zapewnia, że wśród żandarmerji ustalili się zwyczaje, święcie przestrzegane, że oficer żandarmerji, cieszący się poważaniem w gubernji, wciągany zostaje na listę wątpliwych i obojętnych do służby, jeżeli ucieka się do aresztowania dopiero wówczas, gdy otrzyma niezapłacone danie przeciwko oskarżonemu.

Najlepiej widzieli są ci, którzy w ciągu roku mogą wykazać się mnóstwem rewizji bezpodstawnych.

× Zamurowani robotnicy. Nioporożumienia pomiędzy lokatorami a właścicielami domów dochodzą nieraz do nieprawdopodobnych rozmiarów. W Petersburgu przy zanku Apraksina właściciel domów Karelin chciał usunąć lokatora, kupca Garfunkla, z którym zawarł długoterminowy kontrakt. Karelin przerabiał dom i z pominięciem mieszkanka Garfunkla przerobił nie mógł dokonać. Z zemsty, że lokator powołuje się na kontrakt, nie chce ustąpić, zamurował mu komin. Ponieważ lokator bawił na lotnisku, kara ta nie była dotkliwa. Widząc, że środek ten nie skutkuje, pewnego ranka kazał robotnikom zamurować wejście do mieszkania. Rozkaz spełniono tak pospiesznie, że zamurowano dwóch robotników, pozostawionych przy lokatorze do pilnowania towaru w mieszkaniu. Zamurowani przesiadali w zamknięciu dzień cały, dopóki policja nie wydobyla ich z więzienia. Pomyślowy kamienicznik oddany został pod sąd.

× Za wyznaczenie rzymsko-katolickiej. Jekaterynopol władz za Odesą zaczyna wyrabiać sobie markę miasta czarnosiecznego. Niedawno wskutek agitacji czarnosieczników otrzymał dyktando policmajster jekaterynopski Felickin. Obecnie gubernator polecił podać się do dyktando pomocnikowi insprawnika powiatowego, A. Reutowi. Jak pisze „Utro” charkowski, główna wina Reuta było jego wyznanie rzymsko - katolickie. Związki wszczęły przeciwko niemu kampanię najpierw w miejscowej czarnosiecznej gazecie „Dowglawij Orel”, a następnie w piśmie niemieckim „Paul”. Gdy to nie pomogło, zwrócono się do Puryzkiewicza. Od tej chwili akcja poszła w przyspieszonym tempie. Po przyjeździe nowego gubernatora Kolobowa nastąpiła dymisja Reuta bez sformułowania jakiegokolwiek oskarżenia.

== Wiadomości polityczne. ==

Nowy poseł rosyjski w Rumunji. Wobec nominacji obecnego posła rosyjskiego w Rumunji, Szebeki, na stanowisko ambasadora w Wiedniu, posłem w Bukareszcie mianowany będzie, jak pisze „Nowoje Wremia”, p. Poldewski-Kozielec, dotychczasowy poseł w Teheranie.

Niemcy i Norwegia. Cesarz Wilhelm II powrócił właśnie z kilkutygodniowej podróży na północ, którą corocznie odbywa wzdłuż wybrzeży Norwegii.

Tym razem monarcha niemiecki szczególny dał wyraz sympatii swojej dla kraju i narodu norweskiego, ofiarowując pomnik bohater narodowego norwegów Fridtjofa, który z wielką pompą poświęcono w Vangsnaes. Nie ulega wątpliwości, że rokroczne wycieczki cesarza Wilhelma do Norwegii pociągają za sobą rzeszę turystów niemieckich i przysparzają w ten sposób ludności norweskiej poważnego zarobku. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nietaktowni Niemcy zbyt nie akcentowali tych „dobrodziejstw” i nie wymagał, aby Norwegia wzamian za te grzeczności posłała zupełnie na służbę polityczną Niemiec.

Postępowanie takie drażni poczucie niezależności norwegów i budzi w nich aż nadto uzasadnioną podejrzliwość. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nietaktowni Niemcy zbyt nie akcentowali tych „dobrodziejstw” i nie wymagał, aby Norwegia wzamian za te grzeczności posłała zupełnie na służbę polityczną Niemiec.

Postępowanie takie drażni poczucie niezależności norwegów i budzi w nich aż nadto uzasadnioną podejrzliwość. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nietaktowni Niemcy zbyt nie akcentowali tych „dobrodziejstw” i nie wymagał, aby Norwegia wzamian za te grzeczności posłała zupełnie na służbę polityczną Niemiec.

Postępowanie takie drażni poczucie niezależności norwegów i budzi w nich aż nadto uzasadnioną podejrzliwość. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nietaktowni Niemcy zbyt nie akcentowali tych „dobrodziejstw” i nie wymagał, aby Norwegia wzamian za te grzeczności posłała zupełnie na służbę polityczną Niemiec.

Postępowanie takie drażni poczucie niezależności norwegów i budzi w nich aż nadto uzasadnioną podejrzliwość. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nietaktowni Niemcy zbyt nie akcentowali tych „dobrodziejstw” i nie wymagał, aby Norwegia wzamian za te grzeczności posłała zupełnie na służbę polityczną Niemiec.

Postępowanie takie drażni poczucie niezależności norwegów i budzi w nich aż nadto uzasadnioną podejrzliwość. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nietaktowni Niemcy zbyt nie akcentowali tych „dobrodziejstw” i nie wymagał, aby Norwegia wzamian za te grzeczności posłała zupełnie na służbę polityczną Niemiec.

Postępowanie takie drażni poczucie niezależności norwegów i budzi w nich aż nadto uzasadnioną podejrzliwość. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nietaktowni Niemcy zbyt nie akcentowali tych „dobrodziejstw” i nie wymagał, aby Norwegia wzamian za te grzeczności posłała zupełnie na służbę polityczną Niemiec.

Postępowanie takie drażni poczucie niezależności norwegów i budzi w nich aż nadto uzasadnioną podejrzliwość. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nietaktowni Niemcy zbyt nie akcentowali tych „dobrodziejstw” i nie wymagał, aby Norwegia wzamian za te grzeczności posłała zupełnie na służbę polityczną Niemiec.

Postępowanie takie drażni poczucie niezależności norwegów i budzi w nich aż nadto uzasadnioną podejrzliwość. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nietaktowni Niemcy zbyt nie akcentowali tych „dobrodziejstw” i nie wymagał, aby Norwegia wzamian za te grzeczności posłała zupełnie na służbę polityczną Niemiec.

wybrzeża norweskie — mówił sobie prosty rozum norwegczyka. Flota niemiecka urządziła w obłoku portów norweskich ćwiczenia różne, przeprowadza pomiary głębokości morza, może doskonale czynić obserwacje kształtów wybrzeża — to wszystko stanowi cenny materiał strategiczny, z którego Niemcy w ewentualnej rozprawie z Anglią nie omieszkają skorzystać. Norwegowie, których sympatie raczej są po stronie angielskiej niż niemieckiej, a w każdym razie na wszelki przypadek zachować chcą ścisłą neutralność, są z tych odwiecznych floty niemieckiej bardzo niezadowoleni, a uczucia tego wszelkie grzeczności cesarza nie mogą uspić.

Prasa norweska właśnie teraz, kiedy cesarz poświęcał pomnik Fridtjofa, bardzo ostre przeciwko Niemcom zamieszczała artykuły. Jeden z dzienników norweskich napisał nawet z okazji tej uroczystości zgryźliwie, że norwegowie wcale nie żyją sobie stwierzenia w ich kraju nowej „Alej zwycięstw” na wzór berlińskiej. Niemcy naturalnie ze swej strony są ogromnie oburzeni na tę „niewiedzyńność” norwegów i już prasa niemiecka podnosi żądanie, aby cesarz zamiechał swych podróży corocznych na północ. Czy norwegowie bandzo będą zmartwieni z zaprzestania tych wycieczek niemieckich, to wielkie pytanie.

Polityka Stanów Zjednoczonych.

Pierwszy traktat rożniczy według pomysłu sekretarza stanu Bryana zawarto pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a średnio-amerykańską republiką San Salvador.

Według tego traktatu wszystkie spory pomiędzy obu państwami załatwiane są między narodową komisją, składającą się z pięciu członków, gdyby zabieg dyplomatów pozostał bez skutku. Komisja będzie stała, a ukonstytuuje się najpóźniej w cztery miesiące po uwierzytelnieniu traktatu. Dla zabudania jednej sprawy pozostałe komisji najwyżej 9 miesięcy. W tym czasie obu państwom niewolno będzie wypowiadać sobie wojny lub rozpoczynać kroki nieprzyjaźnielskie, ani nawet czynić przygotowań wojennych, o ile nie zagraża im jakie inne państwo.

DEMABILIZACJA.

Bukareszt. (Wl.). W dniu wczorajszym na rozkaz króla, rozpoczęła została demobilizacja armji rumuńskiej.

Sofia. (Wl.). Rozkaz demobilizacji zakomunikowany został dowódcom armji. Demobilizacja rozpocznie się dziś. Wojska już wyruszyły na miejsca, wyznaczone na stałe kwatery.

O ADRIANOPOL.

Konstantynopol. (Wl.). W kołach dyplomatycznych utrzymują, że wielkie mocarstwa już w tym tygodniu wystąpią ponownie wobec Porty z naciskiem, aby sprawa Adrianopola była załatwiona w duchu ich życzeń. Możliwe jest nawet ultimatum. Żeby to wszystko jednak miało wyrzucić jakiś skutek, tego nikt nie oczekuje.

Konstantynopol. (Wl.). W odpowiedzi na usną notę mocarstw, dotyczącą ewakuacji Adrianopola, Porta oświadcza, że rząd turecki zawsze usiłował być w zgodzie z zasadami traktatu londyńskiego. Wszelako postanowienie co do linii Enos-Midja nie mogło być urzeczywistnione przez rząd, który ma o bowiązek nie dopuszczać do systematycznego tępienia ludności tureckiej z poza linii rzecznej. Prócz tego, na rządzie spoczywał obowiązek utworzenia granicy, dającej rękojmię bezpieczeństwa dla stolicy i cieśnin. W końcu odpowiedź wyraża nadzieję, że wielkie mocarstwa przystaną na linję granicy, wskazaną przez Portę w komunikacie z d. 1 sierpnia.

— Na Politechnicznych Kursach Profesorów i Nauczycieli (Petersburg, Razjezna № 40) odbywają się przyjeżdża na oddziały: mechanicy, elektrotechnicy, budownicy i handlowo-ekonomiczni; jest 800 wakan-sów, do obecnego czasu podano 100 próśb. Przyjmowani są kandydaci obojga płci. Dla starszakonych niema procentowego ograniczenia. Przyjmowanie próśb potrwa do 15 września.

TELEGRAMY

„KURJERA LITEWSKIEGO”.

Z dnia 30 bm. (12 sierpnia)

URODZINY NASTĘPCY TRONU. Petersburg. (P.). W Petersburgu i wszystkich miastach Rosji obchodzone uroczyste rocznicę urodzin Cesarzówny Następcy Tronu.

OBCEJECIE FINLANDJI.

Petersburg. (Wl.). Opracowany przez specjalną komisję projekt wyłączenia 2 parafji z gubernji wyborckiej, przesyłany został do przejrzenia Radzie ministrów.

ZGON PISARZA ROSYJSKIEGO.

Petersburg. (P.). Zmarł nagle pisarz rosyjski Awasienko.

W OCZEKIWIANIU NOWEGO PRZEWROTU.

Petersburg. (Wl.). Donoszą z Pekinu, iż powstańcy aresztowali wysłańca Dalaj Lamy z ważnym listem do Juanszajaka. Oczekiwany jest nowy przewrót w Chinach.

WYBORY W FINLANDJI.

Helsingfors. (P.). Ostateczna liczba głosów, padanych na wyborach do sejmiku wynosi 725,017. Liczba uczestniczących w wyborach o 82,077 mniej, niż podczas wyborów do sejmiku poprzedniego, co stanowi 52 procentów wyborców. Najwięcej miejsc stracili robotnicy chrześcijańscy i starofinowie. Sojaliści i agrariusze stosunkowo

zyskali. Budapeszt. (Wl.). „Pester Lloyd” dowiaduje się, że berlińska kula rządowa cofa się już ze swego poprzedniego stanowiska wobec projektu rewizji traktatu bukareszteńskiego. Niemcy nie mają nic przeciwko temu, żeby Austria

zyskali. Budapeszt. (Wl.). „Pester Lloyd” dowiaduje się, że berlińska kula rządowa cofa się już ze swego poprzedniego stanowiska wobec projektu rewizji traktatu bukareszteńskiego. Niemcy nie mają nic przeciwko temu, żeby Austria

i Rosja skorzystały ze swego prawa do rzeczonoj rewizji.

ZAGROŻONY TRON.

Wiedeń. (Wl.). Do „Zeit” donoszą z Sofji, że pogłoski o abdykacji króla Ferdynanda na rzecz następcy tronu, ks. Borysa, krążą coraz uporczywiej. Gdyby na tronie pozostał król Ferdynand, którego naród bułgarski obarcza największą odpowiedzialnością za porażkę, mogłaby wybuchnąć rewolucja. PRZYJAZN SERBSKO-FRANCUSKA.

Paryż. (Wl.). Tutejszy poseł serbski wyraził w imieniu rządu swego podziękowanie Pichonowi za energiczne poparcie Serbji przez Francję w potwórnym przesileniu bałkańskim. Pichon dał przedstawicielowi serbskiemu do zrozumienia, że Serbia liczyć może na przychylność we Francji. Serbia potrzebować będzie, według przybliżonych obliczeń, 600 mil. franków, na wypłacenie zapomóg wdowom i sierotom po zabitych i inwalidom, oraz na odbudowanie zburzonych w czasie wojny miast.

ALBANIA I WYSPI EGEJSKIE.

Londyn. (Wl.). Konferencja ambasadorów załatwia ostatecznie sprawę południowej granicy Albanji.

Przyładek Stylos i Korica dostaną się Albanji. Przysłań w Korfu będzie neutralna.

Co się tyczy wysp Egejskich, to konferencja wypowiedziała się za tem, aby wszystkie wyspy przeszły do Grecji z wyjątkiem Imbros i Tenedos.

Londyn. (Wl.). Agencja Reutersa donosiła, że na ostatnim posiedzeniu konferencji ambasadorów osiągnięto porozumienie co do wielu ważnych kwestji. W sprawie wysp Egejskich Grey złożył formułę kompromisową, godzącą poglądy francuski i włoski. Można się spodziewać, że na tej podstawie nastąpi ugoda.

PODRÓŻ CARA FERDYNANDA.

Sofia. (Wl.). Rozeszły się tu pogłoski, że car Ferdynand, ze względu na mocno nadźwiergnięte wskutek ostatnich miesięcy zdrowie, wybierze się w dłuższą podróż za granicę.

DYMISJA RADOSŁAWOWA.

Sofia. (Wl.). Po ratyfikacji traktatu pokojowego gabinet Radosławowa prawdopodobnie ustąpi.

DEMABILIZACJA.

Bukareszt. (Wl.). W dniu wczorajszym na rozkaz króla, rozpoczęła została demobilizacja armji rumuńskiej.

Sofia. (Wl.). Rozkaz demobilizacji zakomunikowany został dowódcom armji. Demobilizacja rozpocznie się dziś. Wojska już wyruszyły na miejsca, wyznaczone na stałe kwatery.

O ADRIANOPOL.

Konstantynopol. (Wl.). W kołach dyplomatycznych utrzymują, że wielkie mocarstwa już w tym tygodniu wystąpią ponownie wobec Porty z naciskiem, aby sprawa Adrianopola była załatwiona w duchu ich życzeń. Możliwe jest nawet ultimatum. Żeby to wszystko jednak miało wyrzucić jakiś skutek, tego nikt nie oczekuje.

Konstantynopol. (Wl.). W odpowiedzi na usną notę mocarstw, dotyczącą ewakuacji Adrianopola, Porta oświadcza, że rząd turecki zawsze usiłował być w zgodzie z zasadami traktatu londyńskiego. Wszelako postanowienie co do linii Enos-Midja nie mogło być urzeczywistnione przez rząd, który ma o bowiązek nie dopuszczać do systematycznego tępienia ludności tureckiej z poza linii rzecznej. Prócz tego, na rządzie spoczywał obowiązek utworzenia granicy, dającej rękojmię bezpieczeństwa dla stolicy i cieśnin. W końcu odpowiedź wyraża nadzieję, że wielkie mocarstwa przystaną na linję granicy, wskazaną przez Portę w komunikacie z d. 1 sierpnia.

— Na Politechnicznych Kursach Profesorów i Nauczycieli (Petersburg, Razjezna № 40) odbywają się przyjeżdża na oddziały: mechanicy, elektrotechnicy, budownicy i handlowo-ekonomiczni; jest 800 wakan-sów, do obecnego czasu podano 100 próśb. Przyjmowani są kandydaci obojga płci. Dla starszakonych niema procentowego ograniczenia. Przyjmowanie próśb potrwa do 15 września.

TELEGRAMY

„KURJERA LITEWSKIEGO”.

Z dnia 30 bm. (12 sierpnia)

URODZINY NASTĘPCY TRONU. Petersburg. (P.). W Petersburgu i wszystkich miastach Rosji obchodzone uroczyste rocznicę urodzin Cesarzówny Następcy Tronu.

OBCEJECIE FINLANDJI.

Petersburg. (Wl.). Opracowany przez specjalną komisję projekt wyłączenia 2 parafji z gubernji wyborckiej, przesyłany został do przejrzenia Radzie ministrów.

ZGON PISARZA ROSYJSKIEGO.

Petersburg. (P.). Zmarł nagle pisarz rosyjski Awasienko.

W OCZEKIWIANIU NOWEGO PRZEWROTU.

Petersburg. (Wl.). Donoszą z Pekinu, iż powstańcy aresztowali wysłańca Dalaj Lamy z ważnym listem do Juanszajaka. Oczekiwany jest nowy przewrót w Chinach.

WYBORY W FINLANDJI.

Helsingfors. (P.). Ostateczna liczba głosów, padanych na wyborach do sejmiku wynosi 725,017. Liczba uczestniczących w wyborach o 82,077 mniej, niż podczas wyborów do sejmiku poprzedniego, co stanowi 52 procentów wyborców. Najwięcej miejsc stracili robotnicy chrześcijańscy i starofinowie. Sojaliści i agrariusze stosunkowo

